

Szczucie cycem

24 czerwca 2017

Fioletowy sutek w kolorze dojrzałego bakłażana, przeżuty na wszystkie strony przez niemowlaka, wystawione na widok publiczny wymię oraz odgłos ciamkania, które sprawia, że trzęsą się ściany, mleko skapujące na podłogę, wreszcie demoniczny wzrok, stanowiący zapowiedź systemowej deprawacji nieletnich. Tak kobietę karmiącą piersią widzą internauci. Którzy najwyraźniej, niczym Kacper Hauser, trzymeni byli w dzieciństwie w piwnicy. Bo nawet w lesie zetknęliby się prędzej czy później z jakąś karmiącą matką ze świata zwierząt.



Tymczasem, sądząc po komentarzach, które Polacy w XXI wieku piszą pod wiadomością o australijskiej posłance Larissie Waters, która nakarmiła dziecko podczas przemówienia w parlamencie – większość polskiego społeczeństwa ma wprawdzie dostęp do internetu, ale kobiety karmiącej piersią bynajmniej na oczy nie widziała.

Australijska posłanka Zielonych karmiąc dziecko wygłaszała przemówienie na temat choroby zawodowej górników. Swoje wystąpienie potraktowała jako manifest. Później, już po fakcie, wyjaśniała, że „kobiety od zawsze pracowały, jednocześnie wychowując dzieci; niezależnie od tego czy praca

była wynagradzana, czy bez wynagrodzenia w domu. Mam nadzieję, że to pomoże spojrzeć na karmienie piersią jak na coś normalnego". Nie Polakom. Nie nad Wisłą. Nie pod krzyżem, nie pod tym znakiem.

„Dyskusja” o karmieniu dzieci poza domem trwa nie od dzisiaj, ale za każdym razem poraża mnie jeden jej aspekt: że ludziom komentującym w internecie (klasykiem jest już zarzut „wywalania piersi na widok publiczny”) wszystko, naprawdę wszystko kojarzy się z seksem. Kobiety rzekomo deprawują otoczenie, karmiąc dzieci w kawiarniach, sklepach czy na parkowych ławkach. Mnożą się oskarżenia o epatowanie seksualnością niewinnych, przechodzących mimo mężczyzn, których delikatny kręgosłup moralny jest brutalnie sutkiem łamany. Są również oskarżenia o hipokryzję: „dekolt to im przeszkadza, ale do karmienia to każda cyca wyciąga”. Nie brakuje obelg: „krowy”, „dojarki”. Wszyscy wiedzą lepiej, co karmiące powinny ze sobą zrobić: „przecież można wyjść do toalety”, „mogła zostać w domu”, „zaczekać”, „odciągnąć pokarm na zapas”. Za każdym razem aż świerzbią mnie palce, żeby napisać: „Zaraz, zaraz, za co tak żarliwie krytykujecie islam? Czyżby za ograniczanie praw kobiet?”.

Najbardziej zapamiętali w swojej krucjacie porównują karmienie piersią do „robienia łoda” lub „kupy” publicznie. Zachęcam takie osoby, żeby przełamały lęk przed nieznanym, i po raz pierwszy w życiu rzeczywiście zobaczyły na żywo, jak wygląda matka karmiąca piersią. Bo nikt przy zdrowych zmysłach, kto taką kobietę kiedykolwiek widział, a nie polega tylko na internetowych zbiorowych fantazjach – podobnych skojarzeń nie nabierze. Mam propozycję – osobną dla konserwatystów zatroskanych o swoją sferę moralności i osobną dla postępowców, którzy nie boją się „edukacji seksualnej”. Niechże ten temat pojawi się w szkole na jednej z pierwszych lekcji WuDeŻetu czy innej biologii, żeby ludzie przestali już wypisywać w internecie te wszystkie brednie o „dojnych krowach”. „Konserwy” niech zaczną włączać swoje starsze

pociechy w życie rodzinne i zapoznają je – bezpośrednio na przykładzie np. młodszego rodzeństwa – z praktycznymi aspektami karmienia niemowlaka. Do tego zresztą zachęcałabym wszystkie matki. Dla dzieci od małego włączonych w proces opieki, które będą widzieć mamę karmiącą brata czy siostrę, nie będzie to żadne tabu, demonizowane potem w sieci przez niewyżytych hejterów. Przy okazji może wychowa się nowe pokolenie mężczyzn, dla których zajmowanie się bobasem nie będzie równoznaczne z tajemną sztuką, wymagającą posiadania nadprzyrodzonych szamańskich mocy.

Nie mam zamiaru nikomu klarować prostej prawdy, że jak dziecko jest głodne, to należy je nakarmić. Ani tłumaczyć, że matka małego dziecka jest Człowiekiem, a wychowawczy to nie jest zesłanie do pokoju dziecięcego z tapetą w misie, połączone z odcięciem od świata knajp, wystaw, sklepów, itd. Świat nie zawalił się, a przemówienie posłanki Waters nie było mniej wartościowe przez to, że karmiła dziecko w trakcie. Chciałabym uspokoić też wszystkich zatroskanych również o to, by parlamenty i urzędy nie zamieniły się nagle w żłobki. To nam nie grozi. I nie tego zresztą dotyczy temat. Polaków nieodmiennie „zniesmacza” karmienie, którego wpisanie na listę rzeczy, jakie społeczeństwo powinno wyeliminować z życia publicznego – naprawdę nie przyszłoby mi akurat do głowy. To problem sztucznie nadmuchany przez rzadko przebywających na Ziemi internetowych kosmitów, przez który realnie cierpią kobiety, będące w wiecznym strachu, czy kogoś nie obrażą. To absurdalne. Obejrzyjcie jakiś filmik z matką karmiącą, zobaczcie sobie, jak to naprawdę „technicznie” wygląda i już dajcie spokój, zajmijcie się charczeniem, płuciem na chodnik, oddawaniem moczu na ściany budynków czy zaśmiecaniem przestrzeni. Zawsze możecie też po prostu odwrócić wzrok – tylko nie piszcie już komentarzy o „złych Arabach, co nie szanują kobiet”.

Autorstwo: Weronika Książek

Zdjęcie: [GrilledBabyPandas – SKXE](#)

Źródło: Strajk.eu